

Strzał w sześćdziesiątkę

neSTORY, reż. Marek Chojnacki, Teatr Muzyczny w Poznaniu

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.



fot. Agata Ożarowska-Nowicka

poczynai poznańskie muzycznej sceny. I dobrze się stało, jak się stało: artystki i artyści z obsady tego przedstawienia – jak sami deklarują w programie, a potwierdzają na scenie – czują się świetnie w komediowych klimatach, zaś (dodajmy od razu) ich wokalna forma jest nadal ponadprzeciętna.

Warto tu, na samym niemal początku, odnotować powrót Marka Chojnackiego do teatru. Ten absolwent Wydziału Reżyserii na warszawskiej (jeszcze wtedy) PWST z końca lat osiemdziesiątych po swym debiucie w poznańskim Teatrze Polskim, który miał miejsce zaraz po studiach (inscenizacja własnego dramatu pod tytułem *Kilka ukłuć muchy*), zniknął z profesjonalnych scen na kilka dziesięcioleci. Był natomiast bardzo aktywny w sferach wokółteatralnych, używając swych rozlicznych umiejętności w takich dziedzinach, jak kształtowanie wizerunku, nauka wystąpień publicznych, coaching, mentoring czy pisanie scenariuszy i reżyseria „okolicznościowych spektakli eventowych z udziałem gwiazd teatralnych i filmowych” (to z notki zamieszczonej w programie spektaklu).

Pomysł Chojnackiego wyszedł naprzeciw żywotnym interesom teatralnych seniorów, ponieważ – jak w dramatycznym tonie informuje nas dyrektor poznańskiej sceny, Przemysław Kieliszewski – „Inspiracją do realizacji spektaklu była diagnoza problemu dotyczącego artystów: tancerzy, śpiewaków i instrumentalistów w Polsce, którym w wyniku dokonanej w 2009 roku zmiany ustawy wydłużono z dnia na dzień wiek emerytalny o 10-20 lat (!!!), narażając ich na utratę zdrowia, ukochanej pracy, marginalizację i ubóstwo”. Nic więc dziwnego, że w kolejnym akapicie swego wprowadzenia dyrektor Kieliszewski informuje nas, iż spektakl ten dofinansowany jest z funduszy programu interwencyjnego Narodowego Centrum Kultury.

Jak wszystkie te konteksty, aspekty i niuanse zostały przeniesione do autorskiego scenariusza, a potem na scenę Teatru Muzycznego? Ano, wystarczy przyrzeć się, niezbyt nawet uważnie, spisowi postaci dramatu, by stwierdzić, że polityczna aktualność bije tu po oczach: oprócz aktorów Alscenesa (dopiero co emerytowany) i Kulisosa (wcześniej, ale też całkiem niedawno został emerytem) oraz półbogiń Ariodyty i Melpomeny, mamy następujące, bardzo aktualnie (czasem nawet boleśnie) się kojarzące postacie. Są to: Prezestes, Kadrosowa, bogini Emmerytta, Etos, Liderka, Biznesmen, a na koniec złowrogi Sęp, który zawsze wszędzie z nieodmienną zaciekłością wietrzy seniorską padlinę.

W zawilości wyjściowej sytuacji wprowadza nas na samym początku przedstawienia ubrany w nieskazitelnie białe spodnie i takąż koszulkę z krótkim rękawem Etos (Jarosław Patycki). Dodam od razu, że niestety będzie on wielokrotnie zmuszony, by zrezygnować z zapowiedzianego i zademonstrowanego na samym początku sposobu moralnej oceny scenicznych wypadków: gdy coś jest etycznie OK, prawa ręka Etosa unosi się w górę, a dłoń przybiera kształt starożytnej czary; gdy coś jest naganne, jego lewa ręka idzie w dół, a mały palec demonstracyjnie kieruje się ku podłodze. Czasem po prostu będzie musiał niestety przymknąć na coś oko. Przyświecać mu jednak będzie cel wyższy: dobro (to znaczy końcowy życiowy sukces) walczących o przeżycie aktorskich emerytów.

Najśmieszniejszym, najpikantniejszym, a zarazem najbardziej dołującym fragmentem spektaklu (cóż to za paradoksalna, iście arystofanejska zbitka nastrojów!) jest scena, gdy Alscenes (Jacek Ryś) otrzymuje swoją pierwszą emeryturę, przekazywaną mu w oryginalny sposób przez boginię Emmeryttę (Anna Bajerska-Witczak), która przybrała na tę okazję postać bankomatu. Urządzenie to nie posiada jednak otworu, z którego wyjmuje się banknoty – te schowane są pieczęlowicie wewnątrz... dekoltu bogini. Radosne podniecenie Alscenesa, gdy wyciąga stamtąd ostrożnie i nabożnie kolejne dwustuzłotówki, zamienia się w rozpacz, gdy okazuje się, że jest tam ich tylko trzy. Suwak zamykający dekolot zgrzyta złowrogi i nie ma już nadziei, jest tylko solidarne współczucie Kulisosa (Włodzimierz Kalemba), który ma już za sobą pierwsze kontakty z Emmeryttą i jej zasobami.

W sukurs zrozpaczonemu aktorom przychodzą zalatany i rozkojarzony Prezestes (Arnold Pujśza) i emanująca seksapilem Kadrosowa (Karolina Garlińska-Ferenc), którzy angażują ich do swego przedsiębiorstwa jako specjalistów od kreowania wizerunku oraz przygotowywania ludzi biznesu do wystąpień publicznych. Sześćsetzłotowa emerytura zamienia się nagle w ośmiotysięczną pensję z premią kwartalną i służbowym samochodem (benzyna i wymiana opon na koszt firmy!). Artyści sceniczni wszystkich krajów, radujcie się! Niech nie umiera Wasza nadzieja – nawet jako emeryci możecie dać sobie radę! W końcu kto jak kto, ale autor *neSTORY* doskonale wie, w jaki sposób można przekuć tajemniki teatralnego fachu w wiedzę praktyczną przydatną w biznesie.

Kolejna sekwencja scen z udziałem Sępa (dynamiczny, komicznie wyrazisty Wiesław Paprzycki) zamienionego w Profesora – fachowca od *public relations*, a także Biznesmena (Adam Silecki) oraz Liderki – reprezentantki sektora *non profit* (Marlena Laszewicz) znamionuje dogłębną wiedzę Chojnackiego na temat biznesowej retoryki, a zarazem jego zdecydowanie zaznaczony dystans wobec tego zasobu i sposobu wypowiedzi. Pseudouczzone uwagi Profesora na temat zwrotów performatywnych oraz najeżony językowymi kalkami bełkot Biznesmena i Liderki to kolejne perełki humoru, jakie zespół sceny nam podrzuca.

Ciekawą postacią jest tu Biznesmen – osobnik przyodziany jak trzeba – w garnitur, tyle że prawa nogawka od garniturowych spodni jest wyraźnie krótsza i ujawnia czerwoną skarpetkę w kolorowe wzorki w całej niemal jej pokażnej długości. Felerność Biznesmena później się jeszcze pogłębia i jest zaznaczona nie tylko w jego wyglądzie, lecz także w mowie. Jest on przy tym jak najbardziej świadomy swego retorycznego kalectwa, które – szczerze to wyznaje – spowodowane jest... nieśmiałością i obawami przed kompromitacją podczas publicznych wystąpień. No, w takim wypadku szybka interwencja dziarskich emerytalnych sił teatralnych jest wręcz nieodzowna! Dwie etudy – przemówienia do mikrofonu w wykonaniu Sileckiego-Biznesmena emanują nieklamany komizmem, podobnie jak jego „nieśmiale”, „samokrytyczne” wyznania, które natychmiast konfrontujemy ze stereotypowymi, utrwalonymi w społecznym odbiorze wizerunkami twardych i pewnych siebie reprezentantów biznesu. No i śmiejemy się, to nieuchronne.

Końcowa scena, gdy zziądani, zapracowani seniorzy miotają się po scenie z telefonami przy uchu, zalatwiając wciąż nowe, sypiące się jak z rękawa zamówienia na kolejne szkolenia, warsztaty i sesje treningowe, napawa optymizmem i oddala na widowni strach przed będącym w toku lub czającym się w przyszłości okresem emerytalnym. Czyli wszystko gra: jest komedia – jest *happy end*.

Dodam, że bogini Emmerytta, podobnie jak królująca w przedsiębiorstwie roztrzępanego Prezesesa Kadrosową, dość często wymienia złowrogi skrótowiec, który zwie się „zus” (prawie „Zeus”, no nie?), wywołując na widowni wybuchy śmiechu (tyle że nieco przykasztuszonego). Na szczęście w ostatniej, „biznesowej” sekwencji przedstawienia ten skrótowiec nie jest już przywołany ani razu i nie musimy tłamsić naszego śmiechu, najpierw spontanicznie nim wybuchając, a potem go dusząc, po przypomnieniu sobie o czekającym nas (lub już nam przypisanym) wieku emerytalnym.

Wspomniałem o wysokiej wokalne formie aktorek i aktorów *neSTORY*. Otrzymali oni od scenarzysty i reżysera możliwość wielokrotnego wykazania się śpiewaczym kunsztem w ariach z repertuaru operetkowego oraz rodzimego retro-popu, a także w kilku wykonanych chóralnie oryginalnych songach przygotowanych specjalnie na użytek tego przedstawienia. W tym wyrównanym gronie solistek i solistów należy z pewnością wyróżnić Marzenę Małkovicz (gra półboską Ariodytę), która zachwyca nie pól, lecz w pełni boskim opanowaniem wokálnego warsztatu.

Sceneria tego widowiska jest, rzekłbym, „śmieciovą”. Centralnym jej elementem są drewniane schody ustawione na środku sceny, które służą efektownym, choć z praktycznego punktu widzenia mało uzasadnionym wejściom poszczególnych postaci na scenę (tylko nienasycony Sęp zawsze wypada znienacka na scenę zza kulis). Pod tylną ścianą ustawiony jest wręcz zapchany papierami regał, po bokach rozrzucone są w nieładzie pokażne pakunki z papierami, gotowe do wyrzucenia na makulaturę. Tuż obok kulis ustawione są po obu bokach dwie „starożytne kolumny”. Najciekawszym elementem są jednak zaścielające podłogę papierzyska, które po bliższym poznananiu się z ich treścią okazują się (jak głosi ich nagłówek) „Umowami śmieciowymi z dnia Sądu Ostatecznego”. (Szkoda, że tylko nieliczni widzowie wpadają na pomysł, by podejść do krawędzi sceny i bliżej przyrzeć się tym papierom. Co prawda ich nagłówki i zawartość jest ujawniana w trakcie spektaklu, ale ta pierwsza humorystyczna niespodzianka jest bezcenna.)

W drugiej części przedstawienia centralnym punktem dekoracji jest wielki, „teatralnie ustawiony” bankietowy stół nakryty białym obrusem z rozłożonymi na krawędzi sztucami. Jego „teatralne ustawienie” polega oczywiście na tym, że stół ów jest lekko spadzisty, dzięki czemu z widowni można łatwo dostrzec całą jego powierzchnię. Kolejnym nowym elementem jest śnieżnobiała mównica, od czasu do czasu zacięcie polerowana przez Kadrosową, a także stojący przed mównicą mikrofon, do którego Biznesmen i Liderka wygłaszają swe kompromitujące przemowy.

I tak to się wszystko toczy – sprawnie i momentami śmiesznie – do samego końca. Spektakl jest dość długi i mam wrażenie, że można by go było skrócić nawet dość mocno, nie ujmując nic z jego wartości. Objętość podawanego obficie ze sceny tekstu nie zawsze jest tu bowiem uzasadniona odpowiednio ostrymi efektami komicznymi. Może warto by poza tym dać aktorom i aktorom jeszcze więcej okazji do wykazania się niewątpliwym śpiewaczym kunsztem kosztem werbalnych wywijaśów?

Dość jednak tych narzekai – spektakl *neSTORY* jest przedsięwzięciem udanym: z jednej strony niepokojącym swą polityczną, ekonomiczną i społeczną aktualnością, a z drugiej dającym okazję do rozerwania się i solidnego lyku dobrej, profesjonalnie serwowanej zabawy. Oby dyrekcja Teatru Muzycznego miała odwagę, by akceptować więcej takich, zdawałoby się szalonych, pomysłów.

13-11-2017

GALERIA ZDJEĆ

NESTORY, REŻ. MAREK CHOJNACKI, TEATR MUZYCZNY W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Muzyczny w Poznaniu

neSTORY

scenariusz i reżyseria: Marek Chojnacki

scenografia: Piotr Tetlak

kostiumy: Ewa Tetlak

muzyka i aranżacje: Michał Laszewicz

programowanie światła: Roland Lysów

obsada: Jacek Ryś, Włodzimierz Kalemba, Marzena Małkovicz, Arnold Pujśza, Karolina Garlińska-Ferenc, Anna Bajerska-Witczak, Wiesław Paprzycki, Jarosław Patycki, Marlena Laszewicz, Adam Silecki

premiera: 27.10.2017

TAGI: Marek Chojnacki, Poznań, Teatr Muzyczny,

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)